„Dziadek w sanatorium”

Jedzie dziadek do sanatorium
bardzo z tego rada,
tak szczęśliwy, tak radosny
wszystkim rozpowiada

Jadę wreszcie se odpocząć
zdrowie podreperować
na masaże, rehabilitację
krzyż swój podprostować

I pakuje swoje rzeczy
do walizek chowa
wypachniony, elegancki
wystrzyżona głowa

Czule żegna swą żoneczkę
ręką do niej macha
a po drodze też pożegnał
przyjaciela Stacha

Gdy dojechał do Ciechocinka
bacznie się rozgląda
tam na ławeczce widzi Krysia
na niego spogląda

I na wieczór przy kolacji
Krysia się przysiada
kokietuje i rozbawia
dziadek z tego rada

Chodzą razem na spacery
dziadek ją zabiera
telefony od swej żony
nie zawsze odbiera

I minęły dwa tygodnie
dziadek jest spłukany
wszędzie szuka swych pieniędzy
nie ma ich o rany!

Już wie dziadek za co Krysia
była taka miła,
bo codziennie bez skrupułów
portfel mu czyściła

I powraca już do domu
Uśmiecha się ładnie,
„Co ja przeżył, ile stracił
żona ma nie zgadnie.”

Małgorzata Seta